

**„KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAŻANIA OPINII;**

prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”

[www.stowarzyszeniepiik.pl](http://www.stowarzyszeniepiik.pl)

Art. 19, pkt 2  
Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych  
(Dz. U. z 1977 r. nr 38, poz. 167)

**MYŚLIBÓRZ**

ROK V NR 4/13

**EGZEMPLARZ  
BEZPŁATNY**

**WYDAWCA:**

Stowarzyszenie  
Praworządność i Kultura  
z siedzibą  
w Myśliborzu  
Kwiecień/maj/czerwiec/  
lipiec 2012 roku



**Myśli bez Cenzury**

**UWAGA!**

**„Gdy chcesz  
opisać prawdę,  
elegancję  
zostaw krawcom”**

Albert EINSTEIN  
fizyk i matematyk  
(1878 - 1955)

☛ **Gówno nigdy nie  
popłynie  
pod prąd!**

## Ewa Stankiewicz pod Belwederem

... Powiedziała:

*Pozwólcie, że parę takich słów. To są osobiste słowa i ja za nie odpowiadam. Z nikim nie były konsultowane.*

*Bez wolności słowa nie ma demokracji. Bez uczciwej władzy można też bardzo łatwo stracić suwerenność.*

*Panie Premierze! Zwracam się do Donalda Tuska. Proszę tchórzliwie nie grozić politykom. To społeczeństwo, a przynajmniej wielka jego część, nazywa pana zdrajcą stanu! (długie i głośne okrzyki - zdrajca, zdrajca, zdrajca...)*

*„Solidarni 2010” już kilka dni po katastrofie smoleńskiej pytali:*

*- Czy to, co pan robi to amatorszczyzna, czy zdrada stanu? Stopniowo dowiadaliśmy się o pana roli w rozbiciu wizyty smoleńskiej, o dogadywaniu się z premierem Rosji ponad głową Prezydenta Polskiego Państwa. Później o oddaniu śledztwa w ręce Rosjan. Złożyliśmy zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez pana, przestępstwa wobec polskiego społeczeństwa.*

**Dalszy ciąg na str. 5**



Foto: **Mikołaj Kaczorowski**

<http://www.mmwarszawa.pl/photo/1373503/Demonstracja+w+sprawie+TV+Trwam+-+21.04.2012+%5Bzdj%5C4%5D>

## POLOWANIE Z NAGONKĄ?

***Dajcie mi klienta  
a paragraf znajdę!***

... Przysłowie to w pełni oddaje działania Zarządu Powiatu, planującego podobno „odstrzelenie”, niezwiązanej z układem władzy powiatowej pani dyrektor ZSP nr 2 w Myśliborzu.

Podobnie z pozostałymi dyrektorami jednostek powiatowych zatrudnionymi w III kadencji. Ale o tych przypadkach, następnym razem.

Zaczął się w dniu 17 sierpnia 2011 r. na posiedzeniu Zarządu Powiatu w Myśliborzu, gdzie pani Naczelnik Wydziału E.Z.S. pani **Mirosława Salasa** poinformowała obecnych członków Zarządu, o zaniedbaniach pani dyrektor w ZSP nr 2 w Myśliborzu skutkujących tym, że szkoła nie została przygotowana do rozpoczęcia roku szkolnego.

Dodatkowo nie zgłoszono szkody do ubezpieczyciela mimo ciągłego zalewania sali gimnastycznej.

Odmiennego zdania był burmistrz Myśliborza, który wizytował szkołę pod koniec sierpnia i był zadowolony z przygotowania szkoły do rozpoczęcia roku szkolnego i warunków panujących w szkole.

Czystki czas zacząć, bo czas płynie nie ubłagane, a ci co pomagali w wygranych wyborach czekają na nagrody. W tej sytuacji każdy pretekst jest dobry, który prowadzi do zwolnienia zajętego miejsca, po to żeby nagrodzić swojaka. Tym bardziej, że nie nagrodzony nie będzie pracował w następnych wyborach. W tej sytuacji Zarząd Powiatu zobowiązał panią Naczelnik do podjęcia kroków zmierzających do zmiany osoby na stanowisku Dyrektora ZSP nr 2 w Myśliborzu.

W dniu 22 sierpnia 2011 r. do szkoły udała się speckomisja z Andrzejem Potyrą w roli głównej oraz Mariuszem Szeliągą i Mirosławą Salasa.

Jak było do przewidzenia komisja potwierdziła wcześniej otrzymane informacje. Pozwoliło to staroście myśliborskiemu na złożenie w 26 sierpnia 2011 r. wniosku o dokonanie ponownej oceny pracy pani **Beaty Fryder** w zakresie wykonywania zadań wymienionych w art. 34 a, ust 2 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty.

Powiadomiono o tym i poproszone o ocenę związku zawodowe, radę pedagogiczną i zachodniopomorskiego kuratora oświaty. Powiadomiono również zainteresowaną. Niekompletna rada pedagogiczna przewagą 2 głosów (12/10) wydała ocenę negatywną.

**Dalszy ciąg na str. 8**

# „SZKUNER” DO LIKWIDACJI!?

## Tylko który?

\*\*\* Rada Powiatu Myśluborskiego uchwałą z dnia 25 kwietnia 2012 r. nr XX/204/2012 zdecydowała o likwidacji Międzyszkolnego Ośrodka Sportu „Szkuner” w Myśluborzu, tylko nie wskazała, którego?

Według zebranych przez nas informacji w Myśluborzu funkcjonują dwie powiatowe placówki oświatowo-wychowawcze o tej samej nazwie. Dlatego uchwała ta powinna być w trybie pilnym uchylona choćby z powodu rażącego naruszenia przez organ prowadzący obowiązujących w Polsce procedur i przepisów prawa.

Ustawa z dnia 7 września 1991 roku zobowiązuje organ prowadzący do zawiadomienia o zamiarze likwidacji placówki rodziców i właściwego Kuratora Oświaty, na co najmniej sześć miesięcy przed terminem likwidacji!

Tymczasem Rada Powiatu podjęła uchwałę o likwidacji placówki oświatowo-wychowawczej pod nazwą Międzyszkolny Ośrodek Sportu „Szkuner” w Myśluborzu z dniem 31 lipca 2012 roku w sytuacji, gdy ta sama Rada Powiatu Myśluborskiego uchwałą z dnia 25 stycznia 2012 roku (nr XVII/168/2012) powołała do życia z dniem 1 lutego 2012 roku placówkę oświatowo-wychowawczą (nadając jej jednocześnie pierwszy statut) o identycznej nazwie: Międzyszkolny Ośrodek Sportu „Szkuner” w Myśluborzu, która działa zaledwie od niespełna trzech (czterech) miesięcy.

Likwidowanie dopiero co powołanej przez Radę Powiatu PLACÓWKI, która praktycznie nie zdążyła zrealizować nawet drobnej części zadań określonych dla niej z całą skrupulatnością w PIERWSZYM jej statucie jest pozbawione jakiegokolwiek sensu!

Zlikwidowanie tej placówki bez spełnienia rygorystycznych warunków określonych w przywołanej wyżej ustawie z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty, zwłaszcza w terminie „z dniem 31 lipca 2012”, zakrawa na KPINE z polskiego prawa, Polski i Polaków!

Dziwne tylko, a może celowe (?) jest działania władz samorządowych powiatu myśluborskiego, które mają kłopot z odróżnieniem dwóch („swoich” przecież) placówek:

- pierwszej, tj. jakoby „wyodrębnionej” z rozłączonego uchwałą z dnia 21 grudnia 2012 r. Zespołu Placówek Oświatowo-Wychowawczych „Szkuner” w Myśluborzu (składającego się z dwóch różnych, działających nieprzerwanie od wielu lat, na podstawie odrębnych statutów, cały czas samodzielnych placówek: Domu Wczasów Dziecięcych i MOS „Szkuner”), która od bardzo wielu lat funkcjonuje, na podstawie cały czas niezmiennego STATUTU (poza dodaną uchwałą Rady Pedagogicznej MOS „Szkuner” z dnia 18 grudnia 2006 r. punktem 10 do paragrafu drugiego) przyjętego uchwałą Nr 1/2005 z dnia 16 maja 2005 roku Rady Pedagogicznej MOS „Szkuner” w Myśluborzu w sprawie ustalenia tekstu jednolitego,

- od drugiej, nowopowołanej przez Radę Powiatu Myśluborskiego z dniem 1 lutego 2012 roku uchwałą z dnia 25 stycznia 2012 roku (nr XVII/168/2012), w żadnym momencie niewyposażonej w odrębny majątek placówki oświatowo-wychowawczej o tej samej co ta pierwsza nazwie, pozbawionej jednak dotychczasowej, kilkudziesięcioletniej tradycji „starego” MOS „Szkuner” w Myśluborzu.

Powszechnie wiadomo, że „stary” Międzyszkolny Ośrodek Sportu „Szkuner” w Myśluborzu, przez cały czas funkcjonowania w ramach Zespołu, miał obowiązek działać na podstawie dotychczasowego Statutu, który obowiązywał go w wersji uchwalonej przez Radę Pedagogiczną dnia 16 maja 2005 roku i powinien realizować, pod kierownictwem jej dyrektora, swoje podstawowe, w tym POWIATOWE ZADANIA, ponieważ nikt w żadnym momencie tego Statutu nie uchylił, ani nie zmienił, do dnia dzisiejszego włącznie!!!

W tej sytuacji uzasadnionym jest twierdzenie, że w powiecie myśluborskim funkcjonują jednocześnie, jakby „obok siebie” dwie placówki oświatowo-wychowawcze o tej samej nazwie, z których:

- jedna ma tradycję, doświadczoną kadrę i specjalistyczny majątek,

\* \* \*

Jest małe miasteczko  
Gdzieś tu niedaleczko  
Z boku turystycznych szlaków  
To nie to  
Co Barlinek, Pcim,  
Lub chociażby Kraków  
Tiry rozjeżdżają  
Środeczek mieściny  
I nie pomoże  
Tragiczne szat darcie  
Nikt tu nie ma winy  
Ono jest skazane  
Na wymarcie

Myślubórz  
Już od samej nazwy  
Myśli ci się burzą  
Každy tu o każdym  
Wie na tyle dużo:  
Kto komu dał w mordę  
A kto ile w łapę  
Kto żyje legalnie  
A kto z kim na gapę  
Kto tu bije konia  
A kto swoją żonę  
Jak się prezentuje  
Miejscowa elita  
Czy żyje bezmyślnie  
Co im w głowie świta  
Myślenie jest ciężką pracą  
Ludzie na myśleniu

Dużo forsę tracą  
Myślenie to strata  
Także i kalorii  
Można nic nie myśleć  
No i chodzić w glorii  
Może jednak jakąś myśl  
Rzućmy by coś zmienić  
Dlaczego burmistrz  
Musi się rumienić  
Że nic się nie dzieje  
Że na stanowiskach  
Grasują złodzieje  
Że są ochraniani  
Że się ich hołubi  
Jasna cholera!

Lud tego nie lubi  
Tylko bezrobotnym  
Pozostało picie  
Takie to okrutne  
W tej mieścinie życie  
Myślubórz  
Choćbyś dał miasteczku  
Majątek i serce  
To i tak się tu znajdują  
Bezpłatni morderce  
Boże!  
Co ja tu robie  
W tym Myśluborzu?

A gównu!  
Nic!

**Lech Wierzbicki**

- druga bez jakiegokolwiek majątku, działająca od 1 lutego pod kierownictwem jakiegoś p.o. dyrektora, bez jakiegokolwiek przeszłości i tradycji.

Chyba, że utworzony uchwałą Rady Powiatu Myśluborskiego w roku 2008 tzw. **Z e s p ó ł** Placówek Oświatowo-Wychowawczych „Szkuner” w Myśluborzu to - **TOTALNA FIKCJA!?**

Analizując podstawowe zapisy nadanego jej 12 stycznia 2009 roku Statutu łatwo dojść do wniosku, że jest to jedna placówka, „scalająca” jakby w jeden organizm obie działające dotychczas oddzielnie placówki; MOS „Szkuner” i Dom Wczasów Dziecięcych, a nie placówka stanowiąca zespół tych placówek?!!

W paragrafie pierwszym, punkt siedem tego statutu zapisano, iż w skład Zespołu wchodzi wyżej wymienione placówki. Dodatkowo dwa punkty niżej (pkt. 9) wspomniano o obowiązujących, odrębnych statutach tych które jakoby tworzą zespół.

Tymczasem od chwili powołania tego Zespołu i ustalenia w dniu 12 stycznia 2009 roku jego Statutu, nikt statutów wchodzących w skład Zespołu placówek nie widział!

Nikt nie widział też, by którakolwiek z tych placówek podjęła jakieś samodzielne działania. Placówki te wyrażnie z chwilą połączenia je w Zespół po prostu przestały istnieć! Zapadły się pod ziemię i wszelki śluch o nich zaginał!!!

Dlatego, moim zdaniem, tą sprawą w pierwszym rzędzie powinien zająć się PROKURATOR, a nie Wojewoda.

**Waldemar J. Wiernicki**

## S A D

Podczas spotkania w Sądzie Rejonowym w Myśluborzu, które obejrzałem w Internecie Pan Burmistrz między innymi powiedział: - *Argumenty, które właściwie dużo wcześniej przegotowaliśmy..., czyli o wszystkich przewagach sądu rejonowego nad sądem w Choszczynie... [...] zła znajomość realiów, czy powiedzmy warunków lokalnych, czy uwarunkowań lokalnych sprawiły, że ta zmiana będzie na gorsze.* Co miał na myśli Pan Burmistrz mówiąc te słowa - nie wiadomo?

Według mnie znajomość realiów, czy uwarunkowań lokalnych, o których mówił, ma się nijak do pracy niezawisłego przecież sądu. Znaczą prawa nie jestem. To fakt. Komu ta zmiana wyjdzie na gorsze? Tego Pan Burmistrz również nie powiedział.

Czyżby Pan Burmistrz wiedział coś, czego my nie wiemy?  
Panie Burmistrzu - **WIĘCEJ ŚWIATŁA!**

**Prosimy.**

# Pic na wodę - fotomontaż!

## 22 lata bez rejestracji!!!

--- Pani Teresa Wiesława Gryzło pobiła swój rekord. Przez blisko 22 lata, jako redaktor naczelny tego czasopisma, wydawała (i w dalszym ciągu wydaje!!!!), aż do dnia 20 września 2010 roku nigdzie niezarejestrowany tytuł prasowy, jakim są (teraz podobno JEJ) „Myśluborskie Wieści”.

Historia tego wyborczego biuletynu zaczęła się dokładnie 15 lutego 1990 roku, kiedy to Komitet Obywatelski NSZZ „Solidarność” Ziemi Myśluborskiej w Myśluborzu działający pod kierownictwem pana **Aleksandra Cholewy** postanowił, przed pierwszymi demokratycznymi wyborami samorządowymi w wolnej Polsce, wzmocnić swoją kampanię wyborczą i wydał, stworzoną przez ten komitet wyborczy, powielaczową gazetkę propagandowo-informacyjną.

Pierwszy egzemplarz „Myśluborskich Wieści” przygotowały trzy osoby. Wspomniany wyżej Aleksander Cholewa oraz panowie **Marek Majewski** i **Henryk Piwowarczyk**.

Szatę graficzną tego związkowego czasopisma, w tym stronę tytułową, która ujrzała światło dzienne w momencie wydania czwartego numeru „Myśluborskich Wieści”, opracował i ręcznie wykonał, pracujący w Myśluborskim Ośrodku Kultury artysta plastyk i jednocześnie kandydat na radnego Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność” Ziemi Myśluborskiej, pan **Ryszard Jobke**.

Akcja wyborcza powiodła się. Prawie wszyscy kandydaci Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność” zasiedli w nowo wybranej Radzie Miejskiej Myśluborza, a jego szef został nawet burmistrzem Myśluborza.

Niestety. Tutaj „zaczęły się schody”. Najlepszą ilustracją tej sytuacji wydaje mi się być niewielka część autoryzowanego wywiadu udzielonego pani **Teresie W. Gryzło** przez pana Marka Majewskiego pt. „Zdaniem inspiratora” („Myśluborskie Wieści” Nr 3/26 z dnia 15 lutego 1991 r., str. 9):

„Prawdziwym zaskoczeniem była dla mnie propozycja likwidacji naszego pisma, przedstawiona przez Olka we wrześniu 1990 r. na posiedzeniu zespołu redakcyjnego. Zdaniem Olka pismo spełniło już swoje zadanie w kampanii wyborczej do samorządu terytorialnego. Dziwnym trafem praktycznie takie samo zdanie prezentowały władze KO i Podregionu „Ziemia Myśluborska” NSZZ „Solidarność” starając się sprowadzić pismo do roli biuletynu związkowego, wprowadzając cenzurę na okres kampanii prezydenckiej i próbując weryfikować skład zespołu redakcyjnego”.

No i „zespół redakcyjny” szybko zareagował.

Dokładnie 21 listopada 1990 roku **cztery osoby** nazywające siebie **Kolegium Redakcyjnym** „Myśluborskich Wieści” złożyły wniosek o rejestrację nowego, już „WŁASNEGO”, niezwiązkowego czasopisma, którego tytuł dla niepoznaki roz-

winięto o dopisek: - **nasz rodowód „Solidarność”**.

Sąd Wojewódzki w Gorzowie nie miał wyjścia. Ponieważ wniosek wypełniony został zgodnie z prawem prasowym i złożony we właściwym sądzie rejestrowym,

urządnie ponumerowane, wydane dotychczas od 15 lutego 1990 roku egzemplarze tego czasopisma (fotomontaż poniżej).

Najlepiej tę sytuację i atmosferę opisze poniższa wypowiedź pana **Bronisława Teodorczyka**, ówczesnego przewodni-



Sąd postanowieniem z dnia 14 grudnia 1990 r. (sygn. akt I NsRej. Pr 10/90) zarejestrował zgłoszony we wniosku tytuł prasowy i w stosownych rubrykach rejestru, jasno i wyraźnie wpisał między innymi:

- rubryka 3 – (tytuł dziennika lub czasopisma): „**Myśluborskie Wieści – nasz rodowód „Solidarność”**”

- rubryka 5 – (określenie wydawcy): **Kolegium redakcyjne w składzie: Teresa Gryzło, Marek Majewski, Bogusław Rychter, Zbigniew Tyszkowski**

No i właściwie byłoby po sprawie. Jest postanowienie o rejestracji, którego nikt nie zaskarżył, czyli nadszedł czas na wydanie pierwszego numeru nowozarejestrowanego czasopisma!

Tymczasem wpisany przez Sąd w rubryce 5 rejestru **WYDAWCA**, którym jak zapisano w rejestrze były cztery, **reprezentujące wyłącznie siebie, OSOBY FIZYCZNE**, a nie jakaś jedna, spójna **OSOBA PRAWNA, NIE WYDAŁ** do dnia dzisiejszego ani jednego numeru, zarejestrowanego przez siebie czasopisma, pod zgłoszonym przez siebie do sądu i wpisanym do sądowego rejestru tytułem: „**Myśluborskie Wieści – nasz rodowód „Solidarność”!!!**”

Gorzej. Bezpodstawnie podpierając się postanowieniem Sądu z 14 grudnia 1990 roku zbuntowane, ale **PRAWNIE** nieistniejące „Kolegium Redakcyjne” kontynuowało „produkcję” i wydawanie, teraz pod własnym szyldem, nigdzie niezarejestrowanego czasopisma pod, dotychczas należącym do Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność” Ziemi Myśluborskiej, tytułem: „**Myśluborskie Wieści**”.

O tym, że jest to cały czas to samo, tylko w niewielkim stopniu zmienione czasopismo (postęp techniczny, w tym komputery), świadczą wszystkie, kolejne i po-

czącego Komitetu Obywatelskiego i Zarządu Podregionu „Ziemia Myśluborska” NSZZ „Solidarność” w Myśluborzu, opublikowana w artykule **Krystyny Kamińskiej** pt. „**Jak Myśluborskie Wieści** wybiły się na samodzielność” („Ziemia Gorzowska” Nr 8 z dnia 7 lutego 1991 roku):

„**Czujemy się ograbieni z gazety, która była naszą własnością (...)** Bardzo mnie boli odejście redakcji z KO. I to w takim stylu, bez wniknięcia w nasze racje, a wyłącznie pomawiając nas o chęć nadmiernego sterowania. W tym samym zespole są wyłącznie ludzie z wyższym wykształceniem i zwyczajnie lekceważą nas, robotników, ze średnim lub zawodowym przygotowaniem. Nie chcemy likwidacji pisma, wiemy, że jest społeczeństwu miasta potrzebne, ale powołali je i wpłacili pieniądze na jego istnienie ludzie z nami związani. A redakcja zwyczajnie ukradła sobie tytuł”.

Na szczęście chyba nie ukradła, tylko przez ponad 22 lata wydawała ten sam, co w roku 1990, **nigdzie niezarejestrowany tytuł „Myśluborskie Wieści”, który był i jest własnością „Solidarność”**.

Dzisiaj „zabawa” się skończyła. Dzisiaj trzeba skutecznie uniemożliwić wydawanie czasopisma pod tym tytułem wydawcy, który dla zmyłki zarejestrował w roku 1990 **PODOBNY** tytuł: „**Myśluborskie Wieści – nasz rodowód „Solidarność”**” i **NIGDY GO NIE OPUBLIKOWAŁ!**

Znamy te numery. Była „Trybuna Ludu” zarejestrowano „Trybunę”. Z „Życia Warszawy” zrobiono „Życie”. W kontrze do „Wprost” powstało „Wprost Przeciwnie”.

Tutaj - co innego zarejestrowano, a co innego wydawano. **Proste, nie?!**

**Waldemar J. Wiernicki**

# 1 MAJA W MYŚLIBORZU



*Kiedyś, to było święto!*



***Dzisiaj?***

**Głucho  
wszędzie,  
cicho  
wszędzie,  
czyli  
JAKOŚ  
TO  
BĘDZIE!**

# Ewa Stankiewicz pod Belwederem

## Ciąg dalszy ze str. 1

Demonstruje pan siłę wobec słabszych. Wobec silniejszych, przed którymi ma pan bronić interesów polskich obywateli, jest pan wyjątkowo uległy. To postawa niegodna przywódcy, ale i po prostu mężczyzny! (śmiech i okrzyki – zdrajca, zdrajca...)

W tych dniach widziałam na jednym z polskich wiaduktów gigantyczny napis: „TUSK TO ZDRAJCA”. I jeśli nawet pana służby zamalują ten napis, to powstanie dziesięć nowych. Jestem przekonana, że przechodzi pan do historii w czołówce polskich zdrajców narodowych. Branicki, Rzewuski, Potocki... (brawa i okrzyki – zdrajca, zdrajca...)

Branicki, Rzewuski, Potocki mogliby uczyć się od pana technik zdrady władnego narodu. Panie Prezydencie! Zwracam się do Bronisława Komorowskiego. Wstydzę się za pana, ale nie dlatego, że w moich oczach jest pan półanalfabeta, mającym problemy... (śmiech tłumu i oklaski) mającym problemy z polską ortografią na poziomie klasy czwartej szkoły podstawowej, ale za kompromitującą pana złotą myśl, że „przyczyny katastrofy są arcybóleśnie proste”.

Jeszcze przed wynikiem śledztwa, z góry żyrował pan rosyjską wersję wydarzeń w ślad za kagibowcem Putinem, który morduje niezależnych dziennikarzy i wysadza budynki z własnymi obywatelami. Ani pan, ani ja, nie mamy dowodów. Wszystkie dowody polskie władze oddały Rosji. Pozostaje opierać się na przesłankach, a one każą poważnie brać pod uwagę, że to był zamach. Rosja zaciera ślady na pana oczach! (brawa i

okrzyki – zdrajca...)

Panie prezydencie! Rosja zaciera ślady na pana oczach. Niszczy i myje wrak samolotu - nasz najcenniejszy dowód, mający kluczowe znaczenie w dochodzeniu do prawdy. Pana obowiązkiem jest zadbąć o bezpieczeństwo Polaków, o rzetelne śledztwo na podstawie dowodów, a nie dywagować bez pokrycia w faktach. Zastanawiam się czy słowa pana i pana doradców, to tylko miłośność intelektualna, czy reprezentowanie obcych interesów w Polsce, na najwyższym szczeblu władzy. W historii Polski niestety już się to zdarzało. Nawet, jeśli to jest miłośność intelektualna, w co ośobiście wątpię, ale nawet, jeśli, to tą miłośnością zagraża pan suwerenności Polski! (oklaski)

Ci, co zacieraają ślady stają po stronie oprawców, a przecież zginął Prezydent Polski i rzecz, z którą najtrudniej się zmierzyć, ale niestety trzeba - Rosjanie mogli dobijać rannych. Nie możemy tego wykluczyć. Nikt nie może tego wykluczyć. Na was panie prezydencie i panie premierze, na was spoczywał obowiązek troski o bezpieczeństwo polskich obywateli, o państwo. Odpowiedź przed narodem, za działanie na szkodę jego podstawowych interesów. Boicie się wolnego słowa, zadawania pytań, bo jedyne pytania, które tolerujecie to od usługowych dziennikarzy, którzy potrafią prowadzić owocne śledztwo w sprawie koloru włosów ojca Madzi. Przepraszam za ten przykład, który także niewątpliwie wiąże się z ludzką tragedią.

Łamiąc wszelkie zasady przejrzystych kryteriów konkursu, bez żadnych podstaw ekonomicznych, kierując się chorą ideologią i nieprzejrzystymi interesami, władza dyskryminuje dwa miliony osób w Polsce.

Nie pozwolimy na to, bo to nawet nie jest sprawa dwóch milionów obywateli, ale wszystkich Polaków!

Wolność słowa to gwarant demokracji i my nie mamy wyjścia. Nie będziemy was pytać, czy możemy mieć wolność słowa tak, jak nikogo człowiek nie pyta o to, czy może oddychać? (oklaski)

To bardzo ważny moment, Polacy muszą mieć możliwość wyboru do samodzielnego kształtowania opinii, do własnego zdania, nie możemy zgodzić się na utratę resztki wolności słowa w Polsce. Głos telewizji Trwam musi mieć miejsce na platformie cyfrowej, bo to w tej chwili jedyny, ostatni, alternatywny wobec propagandy władzy, propagandy światopoglądowej wrogiej wobec chrześcijaństwa oraz propagandy informacyjnej. Jesteśmy w stanie tyle wolności wywalczyć, ile jesteśmy jej w stanie sobie wyobrazić.

- Czy potrafimy sobie wyobrazić, że w trudnych sytuacjach państwo naprawdę zdaje egzamin i to egzamin, nie ten na miarę ambicji i wyobraźni Bronisława Komorowskiego?

- Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie wolną suwerenną Polskę z autentycznymi autorytetami, z nieskrepowaną debatą publiczną, sporem na argumenty bez poniżania i mordów politycznych, z lekcjami historii najnowszej w szkołach, z władzami, które dbają o interes Polaków, o nasze godne miejsce w Europie i w świecie? To zależy od nas, od każdego z nas. Tak jak tu jesteśmy. Od naszej wyobraźni i determinacji. Od tego, co zrobimy w tej sprawie. Także dziś.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Warszawa dnia, 21 kwietnia 2012 roku

Źródło: Telewizja TRWAM

[http://www.youtube.com/watch?feature=player\\_embedded&v=V1VDcQIZwcE#](http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=V1VDcQIZwcE#)

## W TVB24 - „GRAJ SHOW”!

\*\*\* Zapewne Państwo oglądaliście to również. Mianowicie chodzi mi o program wyemitowany przez TVB24 w pierwszej dekadzie maja pt. „MARINA NAWIGATOR”. W programie wystąpił pan Mirosław Graj, znany mieszkańcom Myśliborza inwestor działek przy ul. Szarych Szeregów.

O tym, że plan zagospodarowania przestrzennego dotyczący pięknie położonych nad brzegiem jeziora działek pana Graja, na prośbę inwestora był zmieniany przynajmniej kilka razy, wie prawie każdy, bo zawsze przy tej okazji w mieście pojawiały się piękne projekty. Bądź to domków jednorodzinnych, bądź to hotelu.

Ostatnio pojawił się przebój inwestycyjny pana Graja – „MARINA NAWIGATOR”. Prospekty są oczywiście bardzo eleganckie. Wydrukowane na dobrym papierze. Z opisem. Można by rzec - EUROPEJSKI STANDARD.

Jednakże, jak do tej pory - a śledzę sprawę od lat ponad pięciu - inwestycje te mają jedną wspólną cechę. Żadna z nich nigdy nie powstała. Wzrosła natomiast znacznie wartość terenu, który w chwili sprzedaży przeznaczony był na urządzenie pola namiotowego i campingowego.

Moim zdaniem pan Mirosław Graj w programie TVB24 bardzo niekorzystnie wyraził się o ludziach mieszkających w naszym mieście. Z jednej strony bardzo chwali burmistrza i urzędników, z drugiej zaś mówi: „Miasto nie jest przyjazne inwestorom, aby się tam pchać”.

Radnych, którzy są za utrzymaniem strefy ciszy na Jeziorze Myśliborskim nazywa Kabaretem Starszych Panów. Następnie stwierdza: „Klasą rządzącą są urzędnicy i nauczyciele”. Nie wiem, i nie chcę wiedzieć, co myślał Pan Mirosław Graj mówiąc to wszystko. Nie chcę również wiedzieć czyich broni interesów: mieszkańców miasta, właścicieli łodzi z silnikami o dużej mocy, czy może swoich - chociaż tu miałbym wątpliwości, bo przecież przy planach najnowszego hotelu/apartamentowca, ani słowem nie wspominał o tym, że planuje tam bazę dla właścicieli wspomnianych łodzi.

A może jednak coś w tym jest, bo sprawa spokoju na jeziorze wyszła dopiero teraz. A przecież, „co nie jest zabronione, to jest dozwolone”.

I na koniec sprawa jeszcze jedna.

W wyemitowanym programie pan Mirosław Graj stwierdził: „Ziemia jest moją własnością”. Nie wiem, o jakiej ziemi mówił pan Mirosław, ale właścicielem działek nad Jeziorze Myśliborskim przy ul. Szarych Szeregów pan Mirosław Graj niestety nie jest.

Mimo wszystko w imieniu swoim, a także myślę, że i w imieniu mieszkańców naszego miasta, życzę Panu Mirosławowi powodzenia w realizacji inwestycji.

Niech tym razem się uda.

Roman Wąsik

# OSZUSTWO?

## „Falszywka”, czyli FIRMA, której nie ma!

... Oto „dziewiczo czyste” wejście do FIRMY, która pod tym adresem - Myślībórz, ul. Pomorska 19, od bardzo wielu lat, podobno bardzo dobrze prosperuje.



Nie powiem. Wejście bardzo ładne, schludne i czyste, z działającym domofonem, otoczone piękną, majową zielenią. Nic, tylko chwalić mieszkańców i zarządcę tego budynku. Z pewnością każdy chciałby tu mieszkać.

Tylko wielka szkoda, że nie ma tu nawet śladu po pięknym, równie skromnym i tak estetycznym, jak to wejście SZYLDZIE, który zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami prawa, POWINIEN TU BYĆ!

Pewnie, że Spółdzielnia musiałaby zaakceptować zaproponowany przez FIRMĘ SZYLD, a sama FIRMA musiałaby ponosić wyznaczone przez Zarząd Spółdzielni koszty. Ale czego nie robi się dla prawidłowego wyeksponowania, jakby niepotrzebnie skrywanego faktu, że pod tym właśnie adresem działa, szeroko reklamowana nie tylko w powiecie myślīborskim, podobno renomowana FIRMA.

Nazywa się „Myślīborskie Wieści” Niezależny Dwutygodnik Powiatowy! Przynajmniej taki adres figuruje na pieczęcie, którą FIRMA ta „obficie” się posługuje (na załączonej ilustracji).

„MYŚLIBORSKIE WIEŚCI”  
NIEZALEŻNY DWUTYGDNIK POWIATOWY  
ul. Pomorska 19/8 tel. 095 747 22 65  
74-300 MYŚLIBÓRZ  
PKC BP S.A. O/Myślībórz  
k-to 39-1020-1864-0000-7302-0007-0847  
NIP 597-102-79-26

Proszę, oto przykład.

Zaangażowani (chyba na podstawie umowy o pracę) w prowadzenie tej FIRMY „dziennikarze” otrzymali i posługują się legitymacjami prasowymi, które opieczętowane zostały „firmową” pieczęcią osoby prawnej o nazwie: „Myślīborskie Wieści” NIEZALEŻNY DWUTYGDNIK POWIATOWY!

Dodatkowo, jako REPREZENTANT tej FIRMY na tych, w pełni fałszywych „legitymacjach prasowych” podpisała się pani Teresa Wiesława Gryzłó.

ani nigdy formalnie nie zarejestrowała, żadnego czasopisma.

Owszem, była jedną z czterech osób, które podpisały się pod wnioskiem o reje-

### Umowa zlecenie nr Or I 1162 - 1 /10

Zawarta w dniu 13.01.2010r. pomiędzy Leszkiem Wieruckim Burmistrzem Miasta i Gminy Myślībórz – zwanym dalej Zleceniodawcą, przy kontrasygnacie Skarbnika Gminy Iwony Bulanowskiej,

a

Panią Teresą Gryzłó zam. w Myślībórz ul. Pomorska 19/8, reprezentującą dwutygodnik prasowy „Myślīborskie Wieści”, zwaną dalej Zleceniobiorcą.

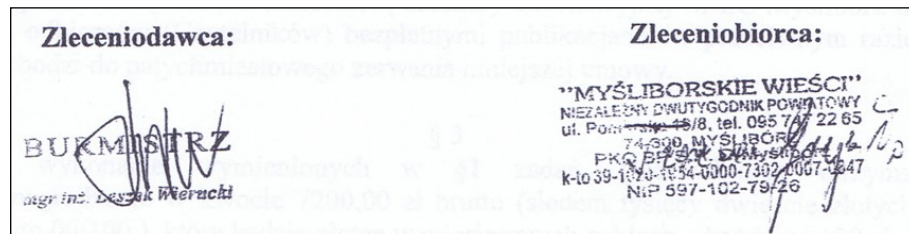
Podobnie w imieniu tej FIRMY pani Teresa Wiesława Gryzłó od bardzo wielu lat przyjmowała i realizowała (i chyba nadal przyjmuje i realizuje) zlecenia różnych firm i instytucji. Pieczętki tej, pani Teresa Wiesława Gryzłó używała (i chyba nadal używa) na bardzo wielu sporządzanych przez siebie pismach, fakturach i rachunkach.

Prawdą jest, że pani Teresa Wiesława Gryzłó w swoim czasie zarejestrowała w Urzędzie Miast i Gminy w Myślībórz działalność gospodarczą (działalność wydawnicza i coś jakby mała poligrafia), ale wszystkim wiadomo, że prowadząc działalność gospodarczą, jako osoba fizyczna pani Teresa Wiesława Gryzłó winna posługiwać się, jako FIRMA, rozumianą zgodnie z przepisami prawa cywilnego, swoim własnym imieniem i nazwiskiem.

stracę czasopisma złożonym w Sądzie Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. w roku 1990, które zostało przez ten Sąd zarejestrowane pod tytułem: „Myślīborskie Wieści – nasz rodowód „Solidarność”, ale grupa ta nigdy nie wydała, nawet pierwszego numeru tego czasopisma.

Postanowienie, które Sąd Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. wydał w roku 1990 w sprawie rejestracji czasopisma pod tytułem „Myślīborskie Wieści – nasz rodowód „Solidarność” od tamtej pory służyło pani Teresie Wiesławie Gryzłó i jej „grupie”, jako swoista podkładka.

Posługując się nim „udowadniała” niezbyt dociekliwym urzędnikom różnych instytucji, że jest pełnoprawnym, początkowo współwłaścicielem, a od roku 2000, wyłącznym właścicielem tytułu prasowego: „Myślīborskie Wieści”.



Tymczasem od bardzo wielu lat, wykorzystując prosty zabieg polegający na tym, że w zgłoszeniu o rejestracji działalności gospodarczej po swoim imieniu i nazwisku dodała dozwolony dopisek: „Myślīborskie Wieści” NIEZALEŻNY DWUTYGDNIK POWIATOWY pani Teresa Wiesława Gryzłó udawała (i nadal udaje), iż ma prawną podstawę do działania, jako w pełni umocowana osoba prawna!

**Nigdy tak nie było!**

Korzystając ze zdobytej przez siebie i zawsze „swoj” zespół redakcyjny popularności, wzmówiła prawie wszystkim, zwłaszcza w Myślībórz, że jest jedynym, pełnoprawnym wydawcą i właścicielem nigdzie niezarejestrowanego tytułu prasowego „Myślīborskie Wieści”, którym posługiwała się w prowadzeniu „swojej” działalności gospodarczej w taki sposób, jakby to była działalność w pełni i zgodnie z prawem uformowanej i zarejestrowanej OSOBY PRAWNEJ!

Pani Teresa Wiesława Gryzłó nigdy w całym swoim długim życiu nie założyła,

Tylko, dlaczego powiatowe i gminne władze samorządowe, a także liczni miejscowi przedsiębiorcy od lat finansują tę FIRMĘ honorują bez żadnych zastrzeżeń jej faktury i rachunki?

Tylko, dlaczego ktoś, kto od lat bezcennie udaje, bliżej nieokreślone PRZEDSIĘBIORSTWO i naciąga licznych „sponsorów” i „pomagierów” na całkiem niezłe pieniądze, może spokojnie funkcjonować przez wiele lat zupełnie niekontrolowany i niesprawdzany w żadnym momencie, przez żadne powołane do tego, podobno bardzo ważne organa kontroli gospodarczej, prawnej, skarbowej i finansowej?

**Czyżby to był jakiś UKŁAD?!**

Czekamy na pełną i wyczerpującą odpowiedź na wyżej postawione pytanie zwłaszcza od tych, którzy od lat udają, że nic nie widzą i ładują naszą, publiczną i swoją „prywatną” forszę w FIRMĘ-SŁUP, która tak naprawdę nigdy nie istniała i NIE ISTNIEJE!

**Waldemar J. Wiernicki**

## NA BAKIER Z PRAWEM

\*\*\* Organy władzy publicznej mają obowiązek działania na podstawie przepisów i granicach prawa. Tak stanowi Konstytucja. Stanowi również, że wszyscy są równi wobec prawa. Po dwudziestu latach transformacji, na co dzień doświadczamy, że to tylko mrzonki. Zwłaszcza w powiecie myśliborskim i jego sercu w Myśliborzu. W Myśliborzu zrobiono sobie enklawę dla zwykłego chamstwa i chuligaństwa na Jeziorze. - *Przeciwko temu będziemy protestować* - stwierdził radny Popielnicki na kwietniowej sesji Rady Miejskiej.

Sprawa jest bardzo poważna, ale nie dotyczy tylko Jeziora Myśliborskiego. To zbyt wąskie spojrzenie radnego wynika z jego subiektywnego spojrzenia, do czego ma prawo. Problem jest o wiele bardziej skomplikowany, bo to dotyczy całej sfery życia publicznego w naszej gminy i powiatu gdzie pogarda do prawa stała niejako normą postępowania „naszej” władzy. Żeby nie być gołosłownym posłużę się jednym z wielu przykładów pogardy stosowanej przy obsadzie stanowisk kierowniczych.

Ulubionym sposobem obsadzania stanowisk kierowniczych swojakami naszej powiatowej władzy jest tzw. powierzenie pełnienia obowiązków dyrektora. Przykłady można mnożyć: Placówka Wielofunkcyjna w Dębnie, Dom Dziecka w Barlinku, ZSP Nr 2 w Barlinku, MOS „Szkuner” w Myśliborzu itd. Decyzje takie podejmowane są nadal mimo, tego, że organy nadzoru i sądy administracyjne uchylały je wielokrotnie z powodu istotnego naruszenia prawa, a orzeczenia wydane przez te organy powinny być znane powiatowym włodarzom: Arkadiuszowi

Mazepie, Andrzejowi Potyrze, Januszowi Winarczykowi i innym osobom zatrudnionym w starostwie. Rozstrzygnięciem nadzorczym znak: NK.MN.0911/51/08 Wojewoda Zachodniopomorski stwierdził nieważność 2 uchwał Zarządu Powiatu powierzających pełnienie obowiązku dyrektora w Placówce Wielofunkcyjnej w Dębnie oraz uchwały zmieniającej powierzenie pełnienia obowiązku dyrektora w ww. Placówce.

W uzasadnieniu wojewoda stwierdza, że uchwały te zostały podjęte bez podstawy prawnej i istotnie naruszają prawo, a organ wykonawczy zarząd powiatu przekracza swoje kompetencje wynikające z przepisów prawa. Przede wszystkim, stosownie do przepisu art. 3a ust 2 ustawy o pracownikach samorządowych kierownicy zobowiązani są do zorganizowania i przeprowadzania naboru na wolne stanowiska urzędnicze między innymi w powiatowych jednostkach organizacyjnych. NABÓR TEN WINIEN BYĆ OTWARTY I KONKURENCYJNY. Tym samym wolne stanowisko w Placówce winno zostać obsadzone w drodze otwartego konkursu. Na nic zdało się iść w zaparte i pisanie skarg do Sądu na to rozstrzygnięcie, a następnie kasacji. Najpierw WSA w Szczecinie oddalił skargę Powiatu Myśliborskiego a następnie NSA w Poznaniu oddalił kasację podzielając w pełni stanowisko Sądu pierwszej instancji.

Warto dodać, że Sąd wskazał, że występująca w administracji publicznej praktyka „powierzenia pełnienia obowiązków” nie znajduje oparcia w prawie. Również na gruncie ustawy o pracownikach samorządowych. Rażące naruszenia prawa stwierdzone przez Sąd w wydanych wy-

rokach w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej nie zrobiło na obecnym Zarządzie Powiatu zbyt mocnego wrażenia, skoro z tej bezprawnej praktyki się nie wycofał mimo kolejnego stwierdzenia nieważności uchwały powierzającej pełnienie obowiązków dyrektora Domu Dziecka w Barlinku.

O skali pogardy dla prawa panującej w powiatowej enklawie świadczy odpowiedź na interpelację radnego dotyczącej braku ogłoszenia konkursu na wolne stanowisko dyrektora MOS „Szkuner”, której udzieliła pani Mirosława Salasa, Naczelnik Wydziału EZS:

- *Konkurs na stanowisko dyrektora MOS „Szkuner” nie został ogłoszony, ponieważ jest to bezpodstawne, w związku z tym, że jednostka jest postawiona w stan likwidacji. Na okres 6 miesięcy nie było potrzeby ogłaszania konkursu, w związku z tym zostało powierzone pełnienie obowiązków dla pracownika.*

Włos się jeży na głowie po takiej układni prawa. I jak tu nie przyznać racji radnemu Popielnickiemu, że w Myśliborzu zrobiono sobie enklawę dla zwykłego chamstwa i chuligaństwa i to nie tylko na Jeziorze.

Jak widać, na powiatowym zarządzie kierowanym przez Arkadiusza Mazepę, żadne wyroki i rozstrzygnięcia nadzorcze nie robią żadnego wrażenia. Jak na razie nie ma na nich mocnych.

- *Sąd sądem a sprawiedliwość musi być po naszej stronie* - słyszeliśmy w filmie „Nie ma mocnych”.

Podobnie w naszej myśliborskiej samorządowej wspólnotie stanowiącej (jak się wydaje) swoistą enklawę bezprawia.

**TOLEK**

## JANUSZ - „PLATFUSIOR”? - PALIKOT

*„Człowiek, który był gotów... - był gotów wysłać własnego brata na śmierć do Smoleńska oraz do stosowania aresztów wydobyczych jest zdolny do każdej podłości...”*

*Z wystąpienia Janusza Palikota w Sejmie w dniu 11 maja 2012 r.*

\*\*\* Skąd, poseł Janusz Palikot (w kwietniu 2010 roku wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej) wiedział, że w Smoleńsku na Lecha Kaczyńskiego był przygotowany zamach?

**Pytanie to nie jest pozbawione sensu.**

Każdy w miarę dociekliwy detektyw (o Sherlocku Holmesie nie wspomnę) szybko „rozszyfrowałby” ukrytą w tej wypowiedzi, lecz mimo to jasno sformułowaną i czytelną informację o tym, że zgodnie z wiedzą, jaką dysponował w kwietniu 2010 roku Janusz Palikot - **TO BYŁ ZAMACH!**

Skoro pan Janusz Palikot publicznie, z trybuny sejmowej, oskarżył pod wpływem zbyt mocno wzburzonych emocji Jarosława Kaczyńskiego o to, że „był gotów wysłać własnego brata na śmierć do Smoleńska”, to sam bezwiednie PRZYZNAŁ, że od dawna WIEDZIAŁ O ZAMACHU, który „czekał” na braci Kaczyńskich w Smoleńsku w dniu 10 kwietnia 2010 roku!

Dlaczego nikt w Polsce nie zauważył tego, że pan Janusz Palikot podobnie, jak wcześniej Bronisław Komorowski (powiedział, że *Prezident gdzieś poleci...*), jakby niechący, ujawnił znaną sobie informację o tym, że na Kaczyńskich w Smoleńsku był szykowany zamach? Toż to jasne jak słońce!

W świetle tej spontanicznie upublicznionej przez Janusza Palikota, DODATKOWEJ informacji, w sposób oczywisty nasuwa się prosty wniosek. To nie może być przypadek, że dwóch ludzi współpracujących z premierem Donaldem Tuskiem w latach 2009-2010 powiedziało, w dwóch różnych sytuacjach, jakby niechący **COŚ, co nie miało by żadnego oparcia w wiedzy, którą w swoim czasie posiadli.**

Ja bym temu dokładnie się przyjrzał. Przynajmniej wiedzy ujawnionej w emocjonalnym wystąpieniu sejmowym posła Janusza - „Platfusiora”? - Palikota. „**Uderz w stół, a nożyce się odezwią**”.

Niestety. Zbyt często okazuje się, że to przysłowie jest prawdziwe.

**Waldemar J. Wiernicki**

# POLOWANIE Z NAGONKĄ?

Ciąg dalszy ze str. 1

Odmienne zadania były związki zawodowe. Kuratorium oświaty nie zdążyło sporządzić stosownej oceny z uwagi na zwolnienie lekarskie pani dyrektor. W tej sytuacji nie dokonano oceny pracy, a na czas nieobecności „starego” dyrektora Zarząd Powiatu, na „nowego dyrektora” wyznaczył panią **Mariolę Oleszczuk**, która przed rozpoczęciem nagonki taktycznie zrezygnowała z funkcji zastępcy dyrektora, wystawiając na strzał swojego przełożonego.

Warto wspomnieć, że w powiecie na akceptację Zarządu Powiatu od dłuższego czasu czekał wniosek pani dyrektor wyznaczający na stanowisko zastępcy dyrektora pana **Piotra Sobolewskiego**.

Nagonka została zakończona ostrzałem po uzyskaniu pozytywnej opinii zachodniopomorskiego kuratora oświaty w dniu 3 listopada 2011 r. w sprawie odwołania pani dyrektor z funkcji Dyrektora Zespołu Szkół w Myśliborzu.

Druga strona medalu wygląda całkiem inaczej. Zgodnie z ustawą o systemie oświaty to organ prowadzący szkołę lub placówkę, w tym przypadku powiat, odpowiada za jej działalność.

**Do zadań organu prowadzącego szkołę lub placówkę należy w szczególności: zapewnienie warunków działania szkoły lub placówki, w tym bezpiecznych i higienicznych warunków nauki, wychowania i opieki, wykonywanie remontów obiektów szkolnych oraz zadań inwestycyjnych w tym zakresie, zapewnienie obsługi administracyjnej, finansowej itd. itp.**

Tymczasem Zarząd Powiatu swoje zadania w zakresie remontów i inwestycji sędował bezprawnie na panią dyrektor. Na dodatek nie przydzielając jej środków na wykonanie niezbędnych remontów.

Zaczęło się od tego, że Zarząd Powiatu zawiadomił panią dyrektor o ostatecznej kwocie przyznaných środków na 2011 r. w kwocie 1.436.514 zł nakazując dostosowanie planu finansowego do kwot wynikających z budżetu. Było to zadanie nierealne, ponieważ wydatki Zespołu Szkół „Za Bramką”. Na przestrzeni ostatnich lat oscylowały w granicach ok. 2.000.000 zł. Takich cięć budżetowych nie doświadczyła wówczas żadna jednostka powiatowa. Smaczku sprawie dodaje to, że na remonty i inwestycje nie zabezpieczono złamanego nawet grosza. Wiadomym natomiast było, że takie remonty będą konieczne ze względu na toczące się z Burmistrzem rozmowy o włączeniu dziewięciu oddziałów gimnazjum do ZSP nr 2 „Za Bramką”.

O skali niedozacowania przez zarząd powiatu budżetu Zespołu świadczy pismo pani dyrektor z dnia 2 lutego 2011 r. skierowane do Starostwa o zaliczkowe przekazanie kwoty 16.353 zł w celu zabezpieczenia wydatków na powstające zobowiązania z tytułu ZUS za miesiąc styczeń.

Pismem znak: OKS.4223.41.2011.MS z dnia 15 kwietnia zobowiązano panią dyrektor do przedstawienia harmonogramu działań, które zamierza podjąć, w związku z planowanym włączeniem do Zespołu dziewięciu oddziałów Gimnazjum do dnia

20 kwietnia, a kolejne przekazywać co dwa tygodnie. Zapewniając zarazem o pomocy w przypadku pojawienia się problemów. W dniu 20 kwietnia odpowiadając na pismo przesłano do Starostwa wymagany harmonogram prac. W dniu 2 maja zgodnie z wyznaczonym terminem przesłano do Starostwa pierwsze sprawozdanie.

W dniu 4 maja pismem znak: OKS.4223.41.2011.MS zwrócono się o uszczegółowienie działań szczególnie w zakresie remontu wyznaczając termin do 9 maja. W dniu 16 maja dyrektor Zespołu Szkół przesyła kolejne sprawozdanie z postępu prac związanych z przygotowaniem do przejścia dziewięciu oddziałów.

W dniu 20 maja pismem znak: OKS.4223.41.2011.MS pani Mirosława Salasa informuje panią dyrektor, że jest odpowiedzialna za wszystkie prace związane z przygotowaniem (w tym remontowe). W dniu 30 maja pani dyrektor przesyła kolejne sprawozdanie.

W dniu 6 czerwca pismem znak: OKS.4223.41.2011.MS pani Naczelnik zobowiązuje panią dyrektor do przedstawienia informacji o działaniach podjętych w celu zapewnienia naboru do czterech klas pierwszych na rok szkolny 2011-2012, o możliwych skutkach naboru na zaplanowanym poziomie i podjętych działaniach na wypadek naboru do mniejszej ilości oddziałów klas pierwszych.

Wszystko w terminie do dnia 7 czerwca do godz. 12-rej. W dniu 7 czerwca pani dyrektor przesyła odpowiedź informując o podjętych działaniach. W dniu 8 czerwca pani dyrektor informuje Naczelnika WIGiP o stanie przyłącza węzła i stwierdzonych usterkach. W tym samym dniu zwraca się do Zarządu o zabezpieczenie w planie 13.530 zł na wykonanie dokumentacji budowlanej dotyczącej planowanego remontu w celu przygotowania szkoły do rozpoczęcia roku.

W dniu 13 czerwca pani dyrektor składa kolejne sprawozdanie o stanie postępu prac. W dniu 17 czerwca pani dyrektor zwraca się do Zarządu w wnioskiem zabezpieczenie w planie 584.435 zł brakujących na prace i pochodne. W dniu 27 czerwca pani dyrektor składa kolejne sprawozdanie o stanie postępu prac.

W dniu 6 lipca pismem znak: ZSPNr2-3011(8)/2011 pani dyrektor zwraca się z wnioskiem o zwiększenie planu finansowego w celu zabezpieczenia środków na wydatki inwestycyjne w kwocie 50.248 zł. W dniu 11 lipca pismem znak: OKS.4223.41.2011.MG starosta Arkadiusz Mazepa informuje panią dyrektor, że w dniu 22 czerwca Zarząd postanowił rozpatrzyć wniosek o zmianę planu finansowego w II półroczu.

W dniu 12 lipca starosta Arkadiusz Mazepa pismem znak: OKS.4223.41.2011.MG informuje, że wyraził zgodę na zmiany w planie finansowym jednostki wówczas gdy zostanie podpisane porozumienie z gminą w sprawie wykonania zadań organu prowadzącego przez Powiat Myśliborski, sposobu oraz trybu rozwiązania Zespołu Szkół, w skład którego wchodzi Gimnazjum Nr 2 w Myśliborzu.

Pismem znak: ZSP nr 2 3011/11/2011 z dnia 9 sierpnia pani dyrektor informuje, że Zespół Szkół nie jest w stanie wygenerować oszczędności i zmniejszyć planu wydatków (które zostały obcięte o około 550.000 zł). Resztę już znamy. Rok przed postawieniem przez panią Naczelnik absurdalnych zarzutów pani dyrektor pismem z dnia 18 sierpnia 2010 r. znak: ZSP nr 2 2015/2010 zgłosiła ówczesnemu staroście Andrzejowi Potyrze usterkę wynikłą w czasie eksploatacji budynków po inwestycji modernizacyjnej szkoły i dali gimnastycznej, którą wykonawca powinien był usunąć w ramach gwarancji przesyłając zdjęcia po zalaniu szkoły.

W dniu 24 sierpnia 2010r. pismem znak: ZSP Nr 2 - 2111/1/2010 przesłano zdjęcia z 2009 r. W dniu 25 sierpnia 2010r. po przeglądzie spisano protokół, w którym opisano stwierdzone usterki. Przedstawiciel wykonawcy Bronisław Kraszewski zobowiązał się usunąć do 30.10.2010 r.

Zacieki ściany szczytowej miały być sprawdzone przez inspektora nadzoru. Jak to się ma do stwierdzenia pana starosty w piśmie BO.0003.2.5.2012.DG, z dnia 9 maja br. W którym stwierdza, że: „Ówczesny Dyrektor ZS w Myśliborzu nie zgłosił szkody do starostwa ani do ubezpieczyciela w celu uzyskania odszkodowania. W związku z tym, że fakt ten stwierdzono na tyle późno, że nie można było rozpocząć remontu w 2011 r.”

Perfidne kłamstwo i chamstwo. Zwykłe lenistwo panujące w Starostwie i brak odpowiedzialności sprawiło, że sali nie wyremontowano przed zimą, która dokonała dalszych zniszczeń.

O ile powszechnie wiadomo to za inwestycje w powiecie odpowiada pan Mariusz Szeliga. To on również ubezpiecza mienie powiatowe dokonując wyboru ubezpieczyciela. O problemach sali i szkoły po złe wykonanym remoncie, który nadzorował razem z panem Jerzym Ch. wiedział od 18 sierpnia 2010 roku i jakie podjął działania? Do dnia dzisiejszego w tej sprawie nic nie zrobiono, a **nieużytkowana sala dalej niszczeje!**

**TOLEK**

## Przykro mi

Dokładnie 10 kwietnia 2012 roku obchodziliśmy drugą rocznicę Tragedii Smoleńskiej. Piszę „obchodziliśmy”, bo my mieszkańcy Myśliborza obchody zdarzeń z sprzed dwóch lat mogliśmy, co najwyżej obejrzeć w telewizji. Władze naszego miasta nie pomyślały o tym, że może takowe obchody zorganizować można również w naszym mieście. Nie musiał to być przecież wielki wiec, jak to działo się w Warszawie, czy innych dużych miastach. Wystarczyło poprosić Osoby Duchowne o odprawienie w tym dniu Mszy Świętej i stosowne kazanie. Mieszkańców zaprosić na tę Mszę, poprosić instytucje o wystawienie Pocztów Sztandarowych. Na pewno było by uroczyste i nikt nie powiedziałby, że nie pamiętamy. Nie popisał się ani Burmistrz, ani Starosta. Dlaczego? Mówi się, że naród, który traci pamięć, traci sumienie. To przykre, ale w Myśliborzu to się sprawdziło.

**Roman Wąsik**

## Ściema dla malutkich

... W artykule pt.: „Nowa jakość myśliborskiej demokracji” („Myśliborskie Wieści” Nr 4/5/530/531) napisano między innymi: „... wprowadził więc 15.600 sztuk tych zwierząt nie informując o tym odpowiednich służb, ani władz gminy” i dalej: „W tej sytuacji Burmistrz Miasta i Gminy zwrócił się do Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Szczecinie”.

W tekście tym niejaka JaGodaBe przedstawia przebieg konferencji, która odbyła się w Myśliborskim Ośrodku Kultury, a dotyczyła problemów hodowli norek. Oczywiście problem ten dotyczy głównie wsi Rościn, gdzie to w ostatnim czasie metodą faktów dokonanych i za wszelką cenę próbuje się urządzić, czy należałoby powiedzieć, urządzono już fermę norki amerykańskiej.

Zastanawia mnie w tym wszystkim jedna rzecz. Jak to jest możliwe, że od miesięcy powtarza się to samo? A mianowicie to, że inwestor złamał prawo, bo nie powiadomił o swojej o swojej działalności odpowiednich służb. Powtarza to nasz Burmistrz od 3 marca tego roku, kiedy to do Rościna przywieziono te norki.

Należałoby zapytać, czy tylko ten jeden zarzut stawia się inwestorowi, bo o innych jakoś nie słychać? Czy świadomość prawna pana Burmistrza jest tak ograniczona, że nie widzi On, że naruszono jeszcze przynajmniej kilka ważnych przepisów?

Między innymi właśnie przepisów dotyczących ochrony środowiska. Nie wiem, na jakiej podstawie autorka artykułu pisze, że „Burmistrz zwrócił się do WIOS w Szczecinie”. Będąc na konferencji zapytałem zastępcę Dyrektora Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Szczecinie, dlaczego do tej pory nie dokonano kontroli fermy w Rościnie? Odpowiedź była bardzo lakoniczna i krótka: „wiadomość o zorganizowaniu fermy podjęto dopiero dzisiaj”.

**O czym więc powiadał (jak donosi artykuł) pan Burmistrz Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska?**

Czy takowe pismo naszego Burmistrza ktoś widział, i kiedy było wysłane?

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej jeden z radnych prosił pana Burmistrza o udostępnienie radnym wszystkich pism wychodzą-

cych z Urzędu w sprawie fermy norek w Rościnie. Mam poważne wątpliwości, czy obiekty wybudowane ponad 30 lat temu spełniają jakiegokolwiek warunki związane z ochroną środowiska. Jeżeli obiekt pozbawiony jest kanalizacji i szamb, to gdzie inwestor odprowadza wodę, w której myje urządzenia do przygotowania karmy dla zwierząt, co dzieje się z gnojnicą, która przecież jest produkowana, gdzie składowuje odchody zwierząt, skoro nie są wybudowane płyty na przechowywanie tego odpadu, (bo obornik to jeszcze nie jest)?

Moim zdaniem obiekt ten w obecnym stanie nie nadaje się do prowadzenia żadnego profilu produkcji zwierzęcej i do chwili jego modernizacji powinien pozostać po prostu pusty.

I w końcu rzecz najważniejsza. Dlaczego nie został sporządzony raport o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedmiotowej inwestycji? Przecież pan Burmistrz wie doskonale, że takowy raport jest niezbędny do prowadzenia tego typu produkcji zwierzęcej. Tym bardziej dziwi fakt, że na zebraniu w Rościnie stwierdził, iż liczba zwierząt jest za mała, żeby sporządzać takowy raport.

**Coś mi tu w tym wszystkim „nie gra”.**

Jest jednak przysłowiowe światelko w tunelu. Na zakończenie autorka artykułu pisze: „Dwugodzinna konferencja zakończyła się zapewnieniem Burmistrza, że uczyni wszystko, co w jego mocy dla satysfakcjonującego mieszkańców wsi rozwiązania tego problemu”. A „Kronika Szczecińska” tego samego wieczoru podała, że mieszkańcom wsi Rościna wytłumaczono, iż ferma działa legalnie, a oni (czyli mieszkańcy) tego nie przyjmują do wiadomości i protestować będą nadal.

I bądź tu człowieku mądry. Kto tu mówi prawdę?

A ja myślę, że wyborcy po raz kolejny zostali nabici w przysłowiową butelkę, i nie może być tu mowy o jakiegokolwiek demokracji. Innych słów używać nie chcę, bo po prostu nie wypada. Odpowiedzialnych za ten stan rzeczy można jednak bez problemu ustalić.

Czy zrobi to myśliborska Prokuratura? Jakie będą tego skutki? Okaże się niebawem.

**Roman Wąsik**

## WĘDKARSKIE ELDORADO!

**Chcemy zakazu połowu siecią na jeziorach naszej Gminy!**

... Ostatnio bardzo głośno zrobiło się, zwłaszcza w Myśliborzu wokół cokolwiek nieprzemyślanej lub wprost, jak chcą inni, **durnowatej** propozycji wyznaczenia „strefy ciszy” na naszym największym jeziorze - **Jeziorze Myśliborskim!**

Wydaje się, że co najmniej kilka osób zapomniało, iż nasze jezioro miało być podstawą, podobno bujnie rozwijających się na naszym terenie, **usług turystycznych!**

Podobno miała to być (bo tak się gada od ponad 60-ciu lat - spytajcie pana Janusza Winiarczyka) podstawa gospodarczej oferty Gminy Myślibórz.

**TURYSTYKA przede wszystkim!**

Ja się z tym pomysłem całkowicie zgadzam. Mamy piękne jezioro, wieloletnie tradycje żeglarskie, a ostatnio nawet motorowodne. Mamy mnóstwo zapalonych wędkarzy. Myśliwych i lasy. Wiele innych jezior i mnóstwo uroczych zakątków. Tylko to zagospodarować i mieszkańcy naszej Gminy nie będą musieli bać się o swoją przyszłość. Jeszcze kilka nowych hoteli i pensjonatów, kilka kortów i może jakaś stadnina, a Myślibórz zapelni się turystami. Choćby z pobliskiego Berlina.

A tu nagle kilku osób zapragnęło na naszym jeziorze ciszy. Wydaje się, że od razu cmentarnej. Po co czekać?

Skoro tak wam tęskno to tego „przybytku wszelkiej szczęśliwości” położcie się tam nawet dzisiaj.

Cmentarzy ci u nas dostatek, ale nie narzucajcie swoich „pragnień” innym ludziom zwłaszcza tym, którzy chcą w tym naszym Myśliborzu, jeszcze trochę, godnie pożyć!

Od dawna dziwię się, że na naszym jeziorze „gospodarkę rybacką” prowadziły jakieś PGR-y. Wydawać by się mogło, że takiego ogromnego **stawu hodowlanego** nie warto zamieniać w



byle ugór, albo inne pastwisko. Wystarczy, że na jeziorze Wierzbicki i innych akwenach brzuchem do góry pływają śnięte ryby.

Uważam, że czas najwyższy, by nasze jezioro oddać do dyspozycji wędkarzy. Najlepiej oddać wędkarzom wszystkie jeziora w naszej Gminie.

Widzę już oczami wyobraźni całe chmary ludzi, którzy z odległych zakątków Polski, Europy, a nawet Świata, przyjeżdżają do nas łapać na wędkę piękne, duże i zawsze świeże - **RYBY!**

**To by było prawdziwe, wędkarskie ELDORADO!**

**Waldemar J. Wiernicki**



## Sąd Pracy

### Sąd Rejonowy w Myśliborzu uratowany?

... Podobno od 1 stycznia 2013 r. przekształcane będą w sądy zamiejscowe wyłącznie te sądy rejonowe, w których zatrudnionych jest 10-ciu (lub mniej) sędziów.

Gdyby tak naprawdę było Sąd Rejonowy w Myśliborzu będzie mógł funkcjonować bez żadnych zmian. Podobno ma być lepiej, niż jest, bo to Sąd Rejonowy w Choszczynie ma być przekształcony w Sąd Zamiejscowy Sądu Myśliborskiego!?

Znaczy to tyle, że protesty zorganizowane wokół obrony naszego Sądu zakończyły się pełnym sukcesem, w tym sukcesem pana Ferdynanda Wiesława Łukasika.

Moim zdaniem, pomimo tego sukcesu jednak **po całej tej awanturze został GRUBY NIESMAK**.

Podobno, by ratować własne stołki obrońcy Sądu Rejonowego w Myśliborzu „strasznie martwili się” o mieszkańców powiatu myśliborskiego, którzy (po przekształceniu naszego Sądu Rejonowego w zamiejscowy) musieliby podobno jeździć na rozprawy aż do Choszczyna. **To był podobno ich koronny argument!**

Czy jednak dzisiaj, po tym jak decyzja o likwidacji Sądu Rejonowego w Myśliborzu wydaje się odchodzić w przeszłość NIE MA PROBLEMU?

Otóż - **PROBLEM JEST!**

Powszechnie wiadomo, że w tej chwili w Myśliborzu Sądu Pracy **NIE MA!** Jakoby „dobrowolnie” oddaliśmy go do Choszczyna, by „podbudować” organizacyjnie tamtejszy Sąd.

**Od tamtej pory musimy jeździć (i jeździmy) do Choszczyna!**

I jakoś to nie przeszkadza naszej WŁADZY. Nie przeszkadza to, że każdy, kto pozywa pracodawcę lub sam jest pozwany musi jeździć i dalej będzie jeździł do CHOSZCZNA!

Toż to kilkadziesiąt kilometrów **po dziurach w jedną stronę!!**

Chyba czas najwyższy by skończyć z hipokryzją i zakłamaniem ludzi, którzy podobno dbają o powiatowy status Myśliborza. Dzisiaj jakoś ich NIE MA?

Kiedy niektórym z nich groziła utrata stanowisk ruszyli nawet do Warszawy. Chyba po to, by ratować „swoje” stołki. Ale teraz - a także wcześniej, bo ktoś kiedyś oddał Sąd Pracy do Choszczyna - kiedy w dalszym ciągu są zagrożone interesy tych najbiedniejszych, tych którzy muszą tracić czas i pieniądze na dojazdy do Choszczyna, NIKT im nie chce pomóc!

Szanowny Panie Wiesławie Łukasik! Może tym razem Pan naprawdę LUDZIOM jeszcze raz pomoże.

Prosimy.

Redakcja

## Listy do redakcji

Dnia 26 lutego 2012 roku ksiądz prałat Aleksander Jaszczur obchodził imieniny.

Tak wypadło, że dopiero teraz składam Mu z tej okazji najserdeczniejsze życzenia.

Z tej okazji ułożyłem taką małą rymowaną, którą chciałbym zadeedykować Księdzu Prałatowi.

Przypomnę, że imię Aleksander składa się z dwóch greckich wyrazów: *alekso* (bronie) i *ander* (człowiek), co w wolnym tłumaczeniu oznacza - OBRONCA LUDZI.

Roman Wąsik

### Aleksander

Przypadek to, czy plan Boży,

czy jakieś inne zdarzenie,

Ze w kościele na Chrzcie obdarzono

Cię właśnie tym imieniem.

Czy wiedziałeś, że swe życie poświęcisiz by bronić ludzi,

I w zadaniu tym Pan przez lata

Cię tak mocno utrudzi?

Pewnie nie, bo któż szuka dróg swego losu na niebie.

Bądź dumny, bo Pan w swej mądrości zechciał wybrać Ciebie!

## METEORYT W TAJDZE?

... Czy w innych chaszczach? Nie! To sławny LABIRYNT, który zapomniano stosownie uformować. Czas na jakieś postrzyżyny. Pomysł był dobry. Pracy sporo. Skutek mizerny i mało chwalebny. **A byłoby wreszcie czym się pochwalić!**



**Myśli bez Cenzury**

#### WYDAWCA:

Stowarzyszenie Praworządność i Kultura z siedzibą w Myśliborzu  
NIP: 597-16-83-168, REGON: 320417407

Konto: GBS Barlinek O/Myślibórz  
Nr 88 8355 0009 0054 2210 2000 0001

#### ADRES REDAKCJI:

74-300 Myślibórz  
ul. Mariana Buczka 11, skr. poczt. 38

#### Redaktor naczelny:

Waldemar Jacek WIERNICKI  
Tel.: 95 747-26-83 lub 692-044-618  
e-mail: jacek.wiernicki@neostrada.pl

#### UWAGA!!!

Wszystkie teksty (bez cenzury i jakiegokolwiek komentarza) publikujemy **na wyłączną odpowiedzialność ich AUTORÓW!**

Czasami z zaznaczeniem, iż jest to „list”, „sprostowanie” lub „polemika”!  
Teksty niepodpisane - od redakcji. Skład własny.

Publikacja: w INTERNECIE

Adres strony: [www.stowarzyszeniepik.pl](http://www.stowarzyszeniepik.pl)

DRUK: własny, w niewielkim nakładzie